

Historia lokalnego przedsiębiorstwa, warsztatu, firmy.

## **„Jak feniks z popiołów...”**

### **- historia zgierskiej „Boruty” i jej cichych bohaterów.**

Rok 1894, dwóch wspólników: Jan Śniechowski – polski przemysłowiec oraz Ignacy Hordliczka – bogaty, czeski fabrykant – zakładają fabrykę barwników „Boruta” w Zgierzu. Jan Śniechowski - człowiek o dużych zdolnościach i równie dużej przedsiębiorczości, pochodził z rodziny ziemiańskiej z okolic Płocka. Ukończył studia wyższe w Paryżu w École des Ponts et Chaussées (Szkoła Dróg i Mostów), z tytułem inżyniera. To właśnie podczas studiów w Paryżu rozbudził swoje zainteresowania nad fizyką matematyczną. Po powrocie do kraju zajął się problemem otrzymywania amoniaku z torfu, ale zakończył swoje eksperymenty uznając ten proces za nieopłacalny. W 1877 r. wybrał się w podróż do Niemiec, gdzie przypadkowo zetknął się z produkcją barwników, która go zafascynowała. Dlatego też postanowił przenieść poznaną technologię na grunt polski. Początki były dosyć zabawne, ale musiał jakoś rozpocząć swoją przygodę życia z produkcją barwników. I rozpoczął... w kuchni swojego mieszkania. Niemożliwe?! A jednak! Problemów było co niemiara, ale głowę miał pełną pomysłów. Brakowało mu na przykład pras filtracyjnych, ale znalazł dość prozaiczne rozwiązanie. Wraz ze swoim służącym wyżył barwniki w... prześcieradłach. Jak się okazało były one dobrej jakości.

Informacje o „kuchennej” produkcji barwników dotarły do Łodzi. Zgłaszali się do niego ludzie, potencjalni wspólnicy. Postanowił założyć firmę razem z Szają Rosenblattem. Produkcja początkowo zaczęła opierać się na półproduktach sprowadzanych z Niemiec, które pozwoliły wytwarzać pierwsze barwniki do wełny i bawełny. Barwniki te wyrabiano ręcznie w garnkach, wiadrach, czy też drewnianych kadziach. Niestety, wytwórnia została rozwiązana w roku 1894 z powodu kryzysu na rynku włókienniczym. Wielka wytwórnia przekształciła się w zwykłą farbiarnię, którą w całości przejął łódzki przedsiębiorca – syn Szaj Józef Rosenblatt. Jan Śniechowski został na bruku z 8 kadziami drewnianymi, 2 pompami, 2 prasami, suszarką oraz młynkiem. I co z tym było zrobić?

Pomimo porażki, pełen optymizmu, Jan Śniechowski przyjechał do Zgierza w poszukiwaniu nowego wspólnika. W tym samym 1894 roku nawiązał znajomość i rozpoczął współpracę z Ignacym Hordliczką, doświadczonym handlowcem. Założyli spółkę, która miała produkować barwniki syntetyczne. Do spółki należał prawdopodobnie jeden ze znanych

łódzkich fabrykantów Edward Herbst<sup>1</sup>. Spółka zlokalizowana była na ulicy Zegrzańskiej 6 (dzisiaj ul. Dąbrowskiego – dawne tzw. Stare Miasto, zamieszkiwane przez ludność narodowości żydowskiej, tam też mieściły się fabryki). Fabryka, którą stanowiła szopa, była spółką jawną wpisaną do rejestru handlowego jako „Śniechowski i Hordliczka, Fabryka Barwników, Zgierz”.

Panowie Śniechowski i Hordliczka zajmowali się sprawami handlowymi, sami prowadzili też administrację. Zatrudnili inżyniera Oskara Gerlicza<sup>2</sup>, który nadzorował technologię produkcji. Przez kolejne lata pracowali na ugruntowanie swojej pozycji na rynku łódzkim. Jan Śniechowski miał szerokie kontakty z grupą polskich chemików kolorystów, a także Polakami, którzy pracowali na kierowniczych stanowiskach w łódzkich farbiarniach i drukarniach, a dokonywali zakupu barwników z „Boruty”. Po raz pierwszy w fabryce pojawiły się barwniki kwasowe. Czołowym produktem stała się „czern Boruta”.

Z czasem okazało się, że zakład, aby mógł lepiej funkcjonować potrzebuje modernizacji i przestrzeni. Pojawiły się również problemy natury lokalizacyjnej, ponieważ znajdował się on w centrum miasta. Odprowadzane do rzeki Bzury ścieki zanieczyszczały wody gruntowe i zatrwały powietrze. Taka sytuacja zmusiła właścicieli firmy do zakupu nowych terenów na krańcach miasta. Budowa nowej fabryki została zapoczątkowana w 1908 r. i trwała dwa lata. Zamierzali poszerzyć asortyment produkcyjny o produkowane do tej pory barwniki siarkowe i azowe. W 1910 r. przedsiębiorstwo przekształca się w Towarzystwo Akcyjne Fabryki Barwników i Przetworów Chemicznych w Zgierzu – „Boruta – Zgierz” przy ul. Leśnej (dziś ul. Śniechowskiego). Zastanawiałam się skąd nazwa „Boruta”? Według przekazów ustnych młyny, które miały barwniki, zwłaszcza czern, tak pyliły, że robotnicy wyglądali jakby pracowali u Diabła Boruty, słynnego w naszych stronach. Wspomniany wcześniej barwnik nosił nazwę „czern Boruta”.

Firma rozwijała się dość szybko. Kontynuowano badania nad nowymi barwnikami, zatrudniono chemików-kolorystów, tworząc tym samym największy na ziemiach polskich zespół laboratoryjno-produkcyjny i naukowo-badawczy. Tak naprawdę stał się on swego rodzaju szkołą dla chemików z zakresu chemii organicznej.

---

<sup>1</sup> Polski przemysłowiec działający w Łodzi. Pracował w firmie Karola Scheiblera, stał się jej współwłaścicielem po ślubie z jego córką Matyldą.

<sup>2</sup> Inżynier, jeden z pierwszych członków zarządu zakładów Boruta.

Właściciele wiedzieli, że muszą dbać nie tylko o rozwój firmy, ale także o jej pracowników. Stosunek Hordliczki do pracowników był bardzo życzliwy. Założył on dla robotników młodocianych szkołę przyzakładową dokształcającą, a także „pokój osobisty”, w którym mogli się przebierać i wypoczywać w przerwie lub po zakończeniu pracy. Robotnicy mieszkający blisko zakładu, w czasie przerwy obiadowej mogli jadać w domu i nie musieli korzystać z posiłków przynoszonych przez rodzinę do fabryki. Praca trwała od godziny 6:30 do 19:00. Warunki pracy były ciężkie. Starano się stworzyć rodzinną atmosferę wśród załogi. Pracowników przyciągały też płace. Wielu ludzi związało swe losy z tym zakładem. Co ich przyciągało? Stosunek właścicieli do pracowników, zaufanie, polski charakter zakładu, a może widzieli swoją przyszłość w zakładzie, który prężnie się rozwijał? A może wszystkie te czynniki razem?

Już po 15 latach istnienia „Boruta” uzyskała silną pozycję na krajowym rynku barwników. W 1910 roku ukończono budowę nowej, większej fabryki oraz wytwórnię kwasu siarkowego, a trzy lata później rozpoczęto budowę bocznic, która miała ułatwić transport. Plany inwestycyjne przekreślił wybuch pierwszej wojny światowej, podczas której budynki „Boruty” całkowicie spłonęły. Pomimo, że Rosjanie zarządzili ewakuację zakładów przemysłowych z terenu Królestwa Polskiego, to nie objęła ona „Boruty”. Niestety z 18 na 19 listopada 1914 roku Niemcy podpalili budynki zakładu, właściwie bez potrzeby. W czasie pożaru spłonął całkowicie „mózg” fabryki - laboratorium. Ignacy Hordliczka zdołał jednak wykraść i uratować swoją dokumentację. Niemcy dewastowali, co mogli. W ten sposób chcieli wyeliminować konkurencję.

Właściciele „Boruty” również i tym razem nie poddali się, pomimo trudności związanych z brakiem funduszy na odbudowę fabryki. Udało im się zaangażować do współpracy rząd odrodzonego państwa polskiego. W ten sposób w 1920 roku utworzona została spółka akcyjna „Przemysł Chemiczny w Polsce”. „Boruta” rosła w imponującym tempie, realizując plany sprzed wojny. W latach 20. zakłady chcąc rozszerzyć działalność i uniezależnić się od niemieckich dostaw półfabrykatów, zaczęły produkować je na miejscu. Niestety polityka ówczesnego rządu ułatwiała import surowców, co utrudnia „Borucie” rozwój.

W 1921 roku firma wykupiła tereny pod kolejną inwestycję. Konieczne było wybudowanie bocznic tramwajowej, która łączyłaby zakład ze stacją kolejową. W tym samym roku uruchomiono połączenie, a także odbudowano linię telefoniczną z Łodzią. Na terenie zakładu

uruchomiono kolejkę wąskotorową, która ułatwiała przemieszczanie się po jego terenie, a także przewożenie niebezpiecznych w transporcie substancji.

Spółka zakupiła warszawską wytwórnię barwników „Kalle i spółka”, co niestety spowodowało kolosalne zadłużenie „Boruty”, a także położyło kres dalszym planom rozwojowym firmy. Zgierscy urzędnicy nazywali ten zakup używając określenia „koń trojański” albo „kula u nogi”. Długi „Boruty” zostały spłacone przez Bank Gospodarstwa Krajowego, który skupił jej akcje i stał się właścicielem ponad połowy kapitału spółki. „Boruta” stała się jednym z członków założycielskich Związku Przemysłu Chemicznego w Polsce.

Do kryzysu w „Borucie” doprowadziła również zła sytuacja gospodarcza i finansowa w państwie, wojna celna z Niemcami z 1925 roku, galopująca inflacja oraz otwarta walka koncernu niemieckiego IG – Farben o klientów „Boruty”. Na polskim rynku barwników również nie działo się dobrze, a główne uderzenie wymierzone było w zgierską „Borutę”. Firma „Barwnil” sprzedawała barwniki po niższych cenach, wyparła Borutę z dostaw do spółki akcyjnej Braci Geyer<sup>3</sup> z Łodzi. Musiała ona obniżyć ceny swoich produktów, aby przetrwać na rynku chemicznym. Dochodziło również do matactw finansowych i zakładania małych biur, które kupowały barwniki od innych firm, jak się okazało należały do IG – Farben. Koszt produkcji barwników w „Borucie”, ze względu na ich wysoką jakość był większy niż w innych krajach europejskich. Firma niemiecka chciała przejąć „Borutę”, polski i europejski rynek chemiczny, co w przypadku Polski ułatwiała klauzula największego uprzywilejowania z 1937 roku.

Chciałabym wspomnieć o wizycie w „Borucie” w 1936 roku Prezydenta Rzeczypospolitej profesora Ignacego Mościckiego. Podczas jego odwiedzin jeden z pracowników firmy – Jan Wincza<sup>4</sup> – zaprezentował niesamowity wynalazek. Na stawie Gerlicza pokazał swój wynalazek - statek. Sam nim sterował za pośrednictwem odpowiednich impulsów radiowych. Myślą przewodnią było wykorzystanie statku przez naszą marynarkę wojenną. A był on absolutną nowością w skali światowej, niestety ówczesny potencjał przemysłowy i ekonomiczny nie był w stanie sprostać temu przedsięwzięciu. Nie zostało ono jednak zapomniane, o czym przypomniał sobie Niemcy na początku drugiej wojny światowej.

---

<sup>3</sup> Tzw. Biała Fabryka założona przez Ludwika Geyera, mieściła się przy ul. Piotrkowskiej 282 w Łodzi

<sup>4</sup> Inżynier, kierownik montażu i kierownik warsztatu mechanicznego „Boruty”, wynalazca.

W 1938 roku firma zarejestrowała i uzyskała ochronę patentową znaku towarowego – sowa z napisem „Boruta – Zgierz”. Gdyby w dwudziestoleciu międzywojennym udało się zakładowi zrealizować powstałe plany to niewątpliwie stałaby się on największym koncernem w polskim przemyśle chemicznym.

Wraz z nadejściem drugiej wojny światowej sytuacja firmy ulega diametralnej zmianie. W związku z tym, że teren Zgierza trafił pod okupację hitlerowską „Boruta” została przejęta przez niemieckiego potentata chemicznego – firmę IG Farben, który w 1940 roku przekształcił zakład w „Teerfarbenwerke Zgierz GMBH” (Zakład Barwników Smołowych Zgierz) z produkcją chemikaliów dla armii niemieckiej. Dla IG zgierska „Boruta” była nowoczesną fabryką barwników, która miała zabezpieczyć jego monopol na rynku barwników Polski i innych terenach opanowanych przez III Rzeszę na wschodzie Europy. Niemcy w czasie wojny poczynili szereg inwestycji na terenie zakładu. Zmodernizowali i wybudowali wiele obiektów pomocniczych, które wcześniej były zaplanowane przez polskich właścicieli, jak magazyny, warsztaty otrzymały nowe maszyny, rozbudowano sieć kolejową. Dzięki tym działaniom „Boruta” zyskała na wartości. Aż do 1942 roku Niemcy systematycznie włączali zakład do systemu przemysłu Rzeszy – zastępowali polskich chemików „Boruty” Niemcami, a z czasem wywozili majątek zakładów. Nie mogli jednak od razu pozbyć się polskiej załogi, bo mogliby mieć problemy z produkcją. Do 7 października 1939 r. dotychczasowi pracownicy mogli powrócić do zakładu, po tym terminie Polacy przestawali być jego pracownikami. W stosunku do polskich pracowników zastosowano politykę germanizacyjną, zwłaszcza w stosunku do inteligencji, a także starano się ich zachęcić do pracy płacami, zatrudnieniem lekarza czy też utworzeniem izby chorych.

W październiku 1939 r. do zakładu powrócił Jan Wincza. Niemiecka dyrekcja powierzyła mu nadzór nad kotłami i pompami oraz stronę elektrotechniczną zakładu. Skąd zainteresowanie Niemców jego osobą? Wywiad niemiecki przypominał sobie o statku. Zarekwirowano mu projekty i drogocenne akumulatory kadmowo-niklowe. Był w związku z tym wielokrotnie przez nich przesłuchiwany.

Zakład pracował do ostatnich dni wojny, a jego budynki i urządzenia zdadne były do dalszej produkcji, dlatego w roku 1945 utworzono tymczasowy zarząd fabryki, który kierował działalnością oraz administracją firmy. Jak się okazało zakład „Boruty ” zniszczony był w 60 %. Park maszynowy zakładów był ubogi, co było problemem w realizacji powojennej rozbudowy i modernizacji fabryki. Innym problemem firmy była zmniejszona ilość

wszystkich pracowników. Firmie oprócz surowców i półproduktów brakowało węgla, ale przede wszystkim pieniędzy.

Kazimierz Kliszko<sup>5</sup>, pracownik „Boruty”, w swoim opowiadaniu, którego fragmenty zamieszczone zostały w książce „Sto lat koloru”, opisał sytuację po ucieczce Niemców i wkroczeniu Rosjan, pokazując bezinteresowność mieszkańców Zgierza i pracowników Boruty. Niemcy uciekli demontując potrzebne do remontów części z oddziałów „Boruty”, a także zostawiając czynny zakład. Na dworze zima i mróz, a w rurociągach woda. On i inni pracownicy starali się uratować to, co mogli. Udało się. W międzyczasie pracownicy sami dorabiali w warsztatach brakujące części. Załoga ściągała potrzebne części i urządzenia, gdzie się dało. Wszystko po to, aby zakład funkcjonował i aby nie doszło do jego zatrzymania.

*„... Po wyzwoleniu wszyscy zgłosili się do pracy na swoje stanowiska. Był to styczeń w mroźnej zimie 1945 roku. Pierwsze zebranie załogi odbyło się na rampie kolejowej przy magazynie. ... Pierwsza produkcja ruszyła w kwietniu 1945 roku. Brak było surowców i części urządzeń. ... Wielu wtedy ludzi na apel dyrektora Smolarskiego poszło do tej pracy ochotniczo. Nie były wtedy jeszcze uregulowane wypłaty, dla wszystkich nie wystarczyło pieniędzy. Otrzymywaliśmy bony... Otworzono sklep spółdzielczy.... Olej i mydło produkowaliśmy w zakładzie. Dzięki odnalezieniu w Niemczech i sprowadzeniu do zakładu wywiezionych przez okupanta urządzeń jak np. aparaty wysokociśnieniowe, można było stopniowo uruchamiać poszczególne oddziały. Po urządzenia jeździli Dutkiewicz i Szwalbe. Urządzenia te przekazały wojskowe władze radzieckie w Niemczech.”*<sup>6</sup>

Pracownicy „Boruty” podążali z linią frontu. Na dworcach i bocznicach kolejowych odnajdywali skrzynie ze zdemontowanymi urządzeniami. Nie udało się odzyskać wywiezionych wcześniej surowców i półproduktów. Możemy jednak podziękować Niemcom za ich skrupulatność, bo dzięki ich porządkowi każda skrzynia była opisana. Niemcy wywieźli również, nad czym należy ubolewać, dokumentację techniczną i księgową. Dokumentacja księgowa była o tyle ważna, że podczas procesu w Norymberdze, oskarżeni o działanie na szkodę polskiej gospodarki, bronili się tym, że poczynili inwestycje, które wymagały ogromnych nakładów finansowych. Brak dokumentacji technicznej utrudniał uruchomienie i rozbudowę zakładu.

---

<sup>5</sup>Prawdopodobnie pracował jako ślusarz, mechanik w „Borucie” w latach 60 i 70.

<sup>6</sup>T. Przygucki, Sto lat koloru, Łódź 1994, s. 88.

W roku 1947 udało się zdobyć surowce z zakładów z Gliwic, ale to nie koniec problemów, ponieważ zakład napotykał trudności z zaopatrzeniem nie tylko w surowce, ale także w półprodukty, maszyny i urządzenia przez długie lata.

W 1945 r. wybrano Radę Zakładową, a nowym kierownikiem firmy został uznany pracownik i wynalazca - inż. Jan Wincza, który z chwilą ucieczki Niemców objął wraz z kilkunastoma robotnikami opiekę nad "Borutą". W tym pierwszym i trudnym okresie, aż do 16 marca 1945 r., pełnił funkcję Zarządcy Państwowego, a jego zastępcą został Zygmunt Nowiński. Pod koniec roku 1945 „Boruta” w Zgierzu podlegała Zjednoczeniu Przemysłu Organicznego i Farmaceutycznego z siedzibą w Łodzi. Zakład przeszedł na własność państwa w 1947 roku, a zmiany organizacyjne jakie towarzyszyły firmie zostały zakończone na początku stycznia 1951 roku, kiedy to przedsiębiorstwo uzyskało nazwę „Zakłady Chemiczne – Boruta” w Zgierzu, a następnie Zakłady Przemysłu Barwników „Boruta” w Zgierzu.

W 1956 r. dyrektorem fabryki został Władysław Lisiecki<sup>7</sup>, pracujący w „Borucie” od 1936 roku. To on był motorem napędowym prac związanych z odbudową i rozbudową zakładu. Był człowiekiem oddanym zakładowi i pracownikom. Konsekwentny, wymagający, doceniał ciężką pracę robotników. Zdarzało się, że bronił podejrzanych o spowodowanie tzw. wypadku przy pracy robotników. Dyrektorem przestał być w czerwcu 1968 roku, po wydarzeniach marcowych, w których brali udział jego synowie.

Po drugiej wojnie alianci opublikowali w formie raportów tajemnice IG – Farben - tzw. BIOSy, CIOsy i FIATy<sup>8</sup>, które zawierały dokumentację naukową i techniczną barwników. Niestety, polskie władze, jak i sama „Boruta”, nie wykorzystały tej okazji. Na szczęście BIOSy kupił za swoje prywatne pieniądze doc. Stanisław Galinowski<sup>9</sup> i przekazał na użytek zakładu.

Specjalizacja zakładów w produkcji grup barwników wymagała od pracowników technicznych zwiększonej pracy badawczej nad opracowaniem receptur. Kierownicy, a także pracownicy byli przeciążeni zbyt dużym nakładem pracy administracyjnej, nie mieli też czasu na opracowanie nowych receptur barwników. W zaistniałej sytuacji w 1952 r. powstał, z ramienia Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, Instytut Barwników i Półproduktów. Przejął on od „Boruty” prowadzenie prac naukowych i przygotowanie dokumentacji

---

<sup>7</sup> Dyrektor „Boruty” od 01. 08. 1956 do 30. 06. 1968r.

<sup>8</sup> Raporty na temat niemieckiego przemysłu maszynowego: BIOS CIO i serii FIAT opublikowanych w latach 1946 i 1949.

<sup>9</sup> S. Galinowski opracował technologię wytwarzania barwników kadziowych.

technologicznych. Jednym z najważniejszych osiągnięć w firmie „Boruta” w dziedzinie postępu technicznego było stworzenie kadry pracowników badawczych w Laboratorium Badawczo-Interwencyjnym, który powstał dzięki wysiłkom mgr inż. Stanisława Domańskiego. W roku 1961 wielkim sukcesem okazało się uruchomienie produkcji barwników syntezowych. Wyprodukowane wyroby sprzedawano na rynku wewnętrznym Przedsiębiorstwu Obrotu Chemikaliami Organicznymi Barwnikami „Chemikolor”, zaś pośrednikiem handlu zagranicznego była Centrala Importowo Eksportowa Chemikalii „Ciech”.

W 1972 r. w pewnym zakresie zostały rozwiązane kłopoty lokalowe zakładu. Do użytku oddano 8 – kondygnacyjny budynek Zakładowego Laboratorium Badawczego. Na terenie zakładu działał, również od tegoż samego roku, Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Barwników. Nie bez znaczenia dla postępu technologicznego, technologicznego i wdrażania wyrobów miało powstałe w 1957 r. Laboratorium Kolorystyczne, przekształcone w 1974 r. w Wydział Aplikacji i Akwizycji. Rokrocznie koloryści wydawali katalogi i prospekty w różnych językach w celu popularyzowania produkowanych barwników.

Laboratorium współpracowało z licznymi placówkami naukowymi w kraju oraz z zagranicznymi przedsiębiorstwami. Na terenie zakładu szkolono kadry specjalistów np. z Jugosławii, Turcji, Egiptu, a swoich pracowników wysyłało do Czechosłowacji, NRD, ZSRR. Pojawiła się współpraca z Indonezją, co zaowocowało podbieraniem zakładowi pracowników naukowych i z Marokiem. Gen. Wojciech Jaruzelski zgodził się na udostępnienie technologii Korei Północnej, ale zaprotestowały władze „Boruty”, obawiając się utraty rynków zbytu na swoje produkty. „Boruta” eksportowała polską myśl technologiczną, dzięki czemu w Jugosławii powstała pierwsza budowa zagraniczna, gdzie uruchomiono produkcję barwników i półproduktów.

Istotnym elementem w rozwoju zakładu był ruch racjonalizatorski, ponieważ przyczynił się on do rozwoju przedsiębiorstwa, co przekładało się na wyniki ekonomiczne. Do 1993 r. racjonalizatorzy z „Boruty” uzyskali 119 patentów za nowe opracowania. W latach 1951-1993 zgłoszono 5350 patentów, z czego 3498 zrealizowano. Największa efektywność przypada na lata 70. W zakładzie działała Komisja Racjonalizatorska, która rozpatrywała wnioski i przyznawała nagrody. Był to element działający mobilizująco, który wiązał ludzi z miejscem pracy. Dlatego też Dyrekcja popierała ruch i otaczała opieką. Dyrekcja fundowała nagrody w postaci np. samochodów. I tak dla przykładu podam, że w jednym roku

(w połowie lat 60-tych) nagrodą główną była „Syrena”, którą wygrał zespół dwuosobowy (podobno nie było problemu z jej podziałem, ponieważ jeden wynalazca spłacił drugiego). Klub Techniki i Racjonalizacji wydawał Biuletyn Propagandowo-Tematyczny. Warto dodać, że w tej branży znajomość literatury fachowej była oczywista. Przedsiębiorstwo posiadało dużą Bibliotekę Naukowo-Techniczną, założoną w 1895 r. Zgromadziła ona unikalne czasopisma z 1881 r. np. „Chemische Berichte”, zbiór czasopism międzywojennych, kilkanaście tysięcy pozycji książkowych. W 1972 r. przekształcona w Międzyzakładową Bibliotekę Naukowo-Techniczną. W latach 90. Była najlepszą biblioteką tego typu w Polsce. Korzystali z niej nie tylko pracownicy zakładu, ale również pracownicy naukowcy uczelni i instytutów, studenci i wszyscy zainteresowani.

Firma objęta była planem trzyletnim, sześcioletnim i kolejnymi dwoma sześciolatkami. Z jednej strony rozwija się, a z drugiej polityka władz komunistycznych i ich propaganda nie dały o sobie zapomnieć. Kierownictwo firmy prezentowało sprecyzowane stanowisko w kwestii rozwoju firmy, co niekoniecznie szło w parze ze stanowiskiem ideologicznym. Polityką inwestycyjną kierowała specjalna służba inwestycyjna. W okresie odbudowy zakładu i w latach pięćdziesiątych wszystkie projekty wykonywane były na miejscu w „Borucie”, dopiero, kiedy zadania te przejęła Centrala z Warszawy w latach 60. zaczęły się poważne problemy. Wynikało to z braku znajomości specyfiki położenia zakładu, a także dostępnych uwarunkowań technicznych i technologicznych. Jak stwierdził w swoich wspomnieniach Kazimierz Kliszko: *„Taka była atmosfera tamtych lat. Z jednej strony śmiałe plany inwestycyjne, a z drugiej całkowity brak zaufania do „wrogiej klasowo” kadry naukowo technicznej”*.<sup>10</sup>

Zakład mimo niekorzystnych układów ekonomicznych przynosił dochody, a sytuacja finansowa znacznie poprawiła się do roku 1979, w tym czasie firma została odznaczona Orderem Sztandaru Pracy II klasy. Znaczna poprawa sytuacji firmy przyczyniła się do eksportowania wyrobów aż do 70 krajów świata.

W drugiej połowie lat 80. kierownicy zakładu podjęli decyzję o podniesieniu płac dla pracowników o 40 %, mimo złej sytuacji finansowej, która mogła spowodować kolejny kryzys. Niestety, do kryzysu doszło w konsekwencji przemian politycznych 1989 roku. Co się na niegołożyło? Zmieniono system zarządzania, a także zmianie uległy ogólne warunki ekonomiczne. Upadek bloku państw wschodnich i zerwanie dotychczasowych więzi

---

<sup>10</sup> T. Przygucki, Sto lat koloru, s. 107.

z rynkami byłych krajów socjalistycznych, odbiły się negatywnie na kondycji finansowej „Boruty”. Jakby tego było mało konkurencja nowocześniejszych i tańszych technologii oraz zaostrzenie norm ekologicznych wpłynęły niekorzystnie i zahamowały sprzedaż zarówno na rynek krajowy, jak i na eksport. Wymienione czynniki spowodowały spadek produkcji, a to przełożyło się na ograniczenie liczby pracowników.

Wspomniałam o problemie firmy związanym z zatrutowaniem przez nią środowiska. Nie była ona oczywiście jedynym, lecz jednym z 80 największych zakładów trucicieli środowiska. Dlatego też nie chcąc płacić kary za zanieczyszczanie m.in. powietrza czy gleby, musiała zrealizować budowę oczyszczalni ścieków. W krótkim czasie zbudowano pełną, biologiczną oczyszczalnię ścieków komunalnych i przemysłowych, którą uruchomiono w roku 1996. W roku 1998 cała inwestycja została oddana do użytku, a już w roku 1999 zakłady Z.P.B „Boruta” S.A zostały postawione w stan likwidacji. Firma została przekształcona w „Boruta – Kolor Sp. Z O.O”, przejmując zakres działalności „Boruta” S.A, które dotyczyły produkcji i dystrybucji barwników oraz środków pomocniczych.

W roku 2003 Rada Miasta Zgierza zgodziła się na utworzenie parku przemysłowego na terenie gminy, który otrzymał nazwę „Park Przemysłowy Boruta Zgierz”. „Park” istnieje po dzień dzisiejszy i swoim zasięgiem obejmuje teren byłych Zakładów Przemysłu Barwników Boruta S.A, mieszczących się pomiędzy ul. Miroszewską, rzeką Bzurą, ul. Chemików, ul. Konstantynowską i ul. Wiejską. Jego podstawowym celem jest rozwój przedsiębiorczości w mieście przez wykorzystanie i rozbudowę infrastruktury byłej „Boruty”. Powierzchnia „Parku” wynosi 174 hektarów. Obecnie na terenie „Parku Przemysłowego Boruta Zgierz” działają firmy z bardzo wielu branż, począwszy od firm chemicznych poprzez firmy produkcyjne, zakłady utylizacji odpadów, jak również placówki zdrowia czy hotele.

W wyniku przemian gospodarczych w Polsce na początku lat 90. nastąpiła zmiana organizacji dwóch zakładów: Zakładów Chemicznych Organika-Zachem oraz Zakładu Przemysłu Barwników Boruta. Efektem tych zmian było ich połączenie pod szyldem Boruty-Zachem Kolor Sp. z o.o., co nastąpiło w 2009 roku. Na czele spółki stoi dawny pracownik „Boruty” Wiesław Sażała<sup>11</sup>. Boruta – Zachem przejęła też znak firmowy „Boruty” – sowę, ale jego wersja jest bardziej nowoczesna. Kształt logo zawiera dwa symbole. Pierwszy - nawiązuje do tradycji oraz znaku firmowego sprzed reorganizacji firmy – motywu sowy z rozłożonymi skrzydłami. Drugi element to połączone kropki, które tworzą symbol nawiązujący

---

<sup>11</sup> Zatrudniony w Borucie od 1981r.

do chemicznych i biologicznych struktur. Obowiązujące logo cechuje się nowoczesnością, podkreśla obecny kierunek rozwoju firmy, która prowadzi nowatorskie projekty badawcze. Firma rozszerza rynki zbytu i asortyment sprzedaży. „*Boruta-Zachem SA łączy 120-letnie doświadczenie zgierskiej Boruty z 60-letnią tradycją produkcji środków barwiących marki Zachem z Bydgoszczy*”.<sup>12</sup> Obecnie w Borucie Zachem w Zgierzu i Bydgoszczy pracuje 70 osób.

W latach 70. „Boruta” była największym producentem barwników na świecie. Przez portiernię przechodziło codziennie 4, 5 tysięcy ludzi, pracowników produkcji, laboratorium i zakładu badawczego. Za bramą na blisko 174 hektarach rozciągało się prawdziwe przemysłowe miasto z ulicami, budynkami fabrycznymi, biurowcem i pałacykiem dyrekcji ozdobionym logo z wizerunkiem sowy. Mimo trudnych warunków pracy ludzie czuli się jak w rodzinie. Potwierdzeniem na to niech będą piękne słowa pracowników:

*„Można się przywiązywać do osób i rzeczy, ale cóż można powiedzieć, jeśli tą „rzeczą” jest zakład, w którym się pracuje dziesiątki lat – historia zakładu staje się częścią życia. Lubię mój zakład. Lubię chodzić po moim zakładzie. Znam tu każdy kąt, każdą piędź ziemi. Lubię patrzeć jak rosną nowe mury, nowe hale – ze szkła i stali. Z radością patrzę na nowe magazyny i urządzenia, tak dalekie od tych, które pamiętam z lat młodości. Dziś uczę młodych, i przekazuję im własną wiedzę i doświadczenie, często własnego życia.”*<sup>13</sup> – Kazimierz Kliszko.

*„Widzę i obserwuję, że o robotnika toczy się formalna walka. Widzę tu opiekę i troskę o niego. Pracuję coraz lepiej i chętniej, gdyż widzę i coraz mocniej jestem przekonany, że to jest prawda, że fabryka jest własnością wszystkich ludzi pracy”* – Władysław Mikinko.<sup>14</sup>

Inny pracownik zakładu czasy swojej pracy wspomina równie sentymentalnie i ciepło:

*„Sam zakład pamiętam, jako wielką, tajemniczą płataninę rur, ciemnych korytarzy i zakamarków, w których można było zabłądzić nawet pracując tam przez wiele lat. Bardzo miło wspominam natomiast kolegów i koleżanki, z którymi dzieliliśmy dole i niedole w tej*

---

<sup>12</sup> Hasło pochodzi ze strony firmowej: <http://www.boruta-zachem.pl/pl/historia>

<sup>13</sup> Tamże, s. 128.

<sup>14</sup> Tamże, s. 126.

*najbardziej trującej fabryce Zgierza. Właśnie z myślą o nich chcę działać na rzecz ocalenia pamięci „Boruty” - Zdzisław Banasiak.<sup>15</sup>*

Pan Andrzej Mamiński<sup>16</sup>, również były pracownik, powiedział mi, że „Boruta” była nie tylko miejscem pracy, spotkań koleżanek i kolegów, ale była dobrodziejstwem dla całego miasta. Wybudowano firmowy szpital, elektrociepłownię, firmowe przedszkole, stadion i halę sportową, budownictwo mieszkaniowe dla załogi.<sup>17</sup> Wymienione inwestycje nadal służą kolejnym pokoleniom mieszkańców Zgierza. Zakład zatrudniał nie tylko mieszkańców Zgierza czy okolic, ale ludzi z całej Polski.

*„Boruta dla „starych Boruciarzy” to jak druga rodzina. Próbuje się zarazić młodych pracowników podobnym podejściem do firmy, w której pracują, ale teraz to już jest trochę inna mentalność...”<sup>18</sup>.*

Jakież było moje zdziwienie kiedy usłyszałam, że byli pracownicy nadal się spotykają, rozmawiają, dzięki czemu ta rodzinna atmosfera „Boruty” nadal jest żywa. Nawet teraz o Borucie Zachem Pan Andrzej mówi „nasza firma”.

Firma przetrwała kryzysy finansowe, dwie wojny, czasy komunistyczne, napotkała na swej drodze nieuczciwą konkurencję i w XXI wieku jest liderem w produkcji barwników, pigmentów i rozjaśniaczy optycznych w kraju i w Europie. Zakład barwników „Boruta”, to swego rodzaju feniks, która potrafił wielokrotnie odradzać się z popiołów. Zaryzykuję stwierdzenie, że chyba nawet samemu Janowi Śniechowskiemu nie śniła się tak świetlana przyszłość jego „kuchennej produkcji barwników”. A może jej sukces to efekt tej specyficznej – rodzinnej atmosfery, zaangażowania w sprawy zakładu nie tylko właścicieli, ale i pracowników. Bowiem sukces ma wielu ojców.

---

<sup>15</sup> Sentymentalna „Boruta”, Express Ilustrowany, 30.01.2010. Zdzisław Banasiak pracował 13 lat w Borucie, założył Związek Byłych Pracowników Boruta - Zgierz.

<sup>16</sup> Pracownik Boruty od 1967r., członek zarządu Związku Byłych Pracowników Boruty – Zgierz.

<sup>17</sup> Na lata 1950 – 1970 przypada intensywny rozwój firmy i wymienione inwestycje.

<sup>18</sup> Słowa p. A. Mamińskiego.

## **Bibliografia:**

Artykuł: „Wspomnienia starych boruciarzy” oraz zdjęcia – udostępnione przez Z. Banasiaka, prezesa Związku Byłych Pracowników „Boruta– Zgierz”.

Artykuł: „Sentymalna „Boruta”, Express Ilustrowany, 30.01.2010 r.

S. Mikołajczyk, Wybitni Zgierzanie z urodzenia i wyboru, Zgierz 1994.

T. Przygucki, Sto lat koloru, Łódź 1994.

<http://www.boruta-zachem.pl/pl/biochemia>

<http://www.boruta-zachem.pl/pl/kolor>

<http://www.boruta-zachem.pl/pl/badania-i-rozwoj>

<http://www.strefabiznesu.pomorska.pl/artykul/boruta-zachem-stawia-na-biotechnologie-byc-byc-prawdziwa-biorafinaria>

<http://twarzebiznesu.pl/artykuly/818039,wieslaw-sazala-miliony-wycisniete-z-rzepaku.html>

<http://www.kierunekchemia.pl/magazyn,13oruta-jak-feniks-z-popiolow.html>

## Dokumentacja fotograficzna



**Jan Śniechowski**



**Ignacy Hordliczka**



**Mieszkanie Jana Śniechowskiego, tam powstały pierwsze barwniki**



**Palacyk – teren Boruty 1951 r.**



**Palacyk dziś**



*Podwórce fabryczne  
pocz. ul. gen. Dąbrowskiego*

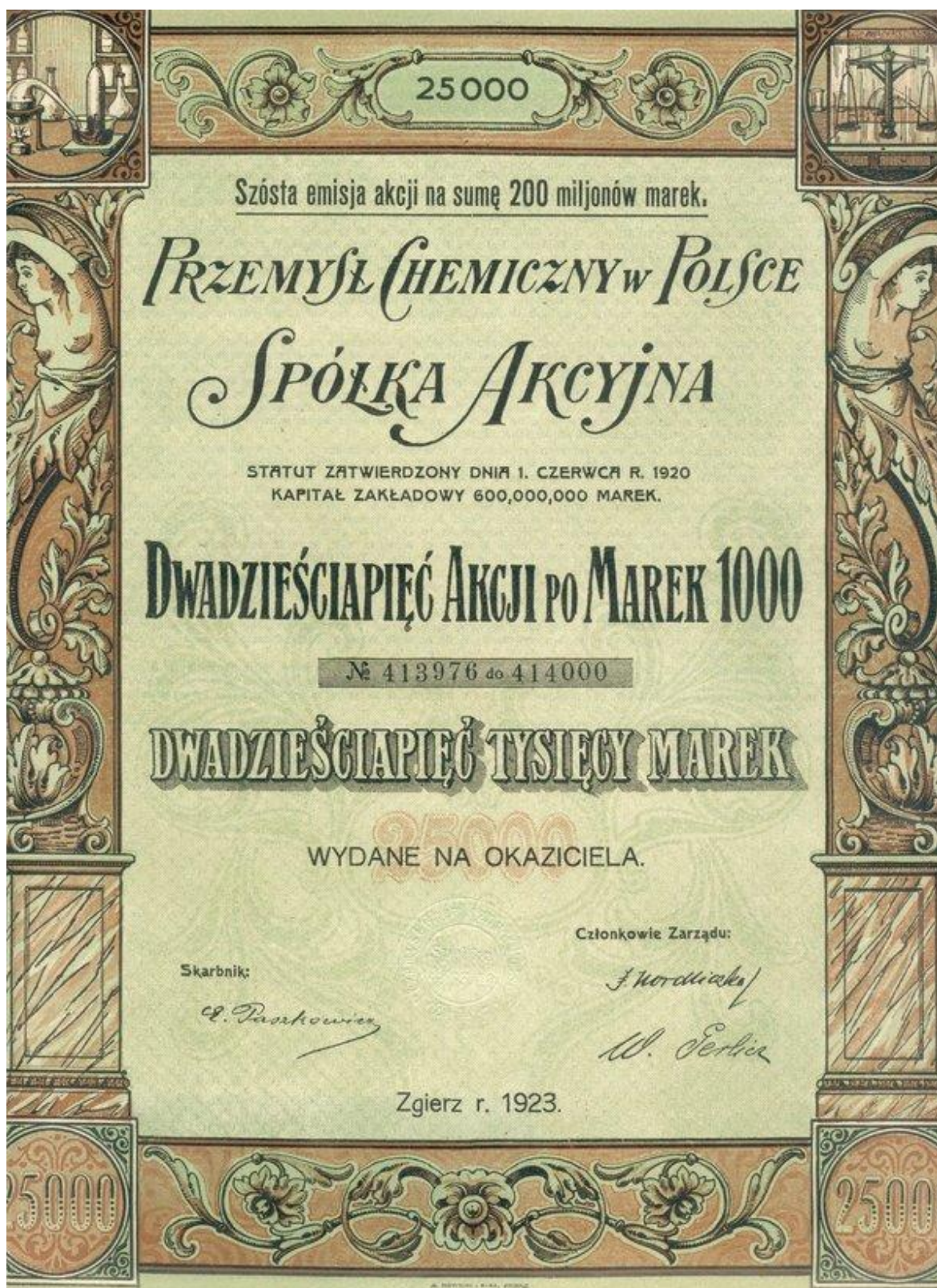
**Podwórce fabryczne 1894 r. ul. Dąbrowskiego (wcześniej Pańska)**



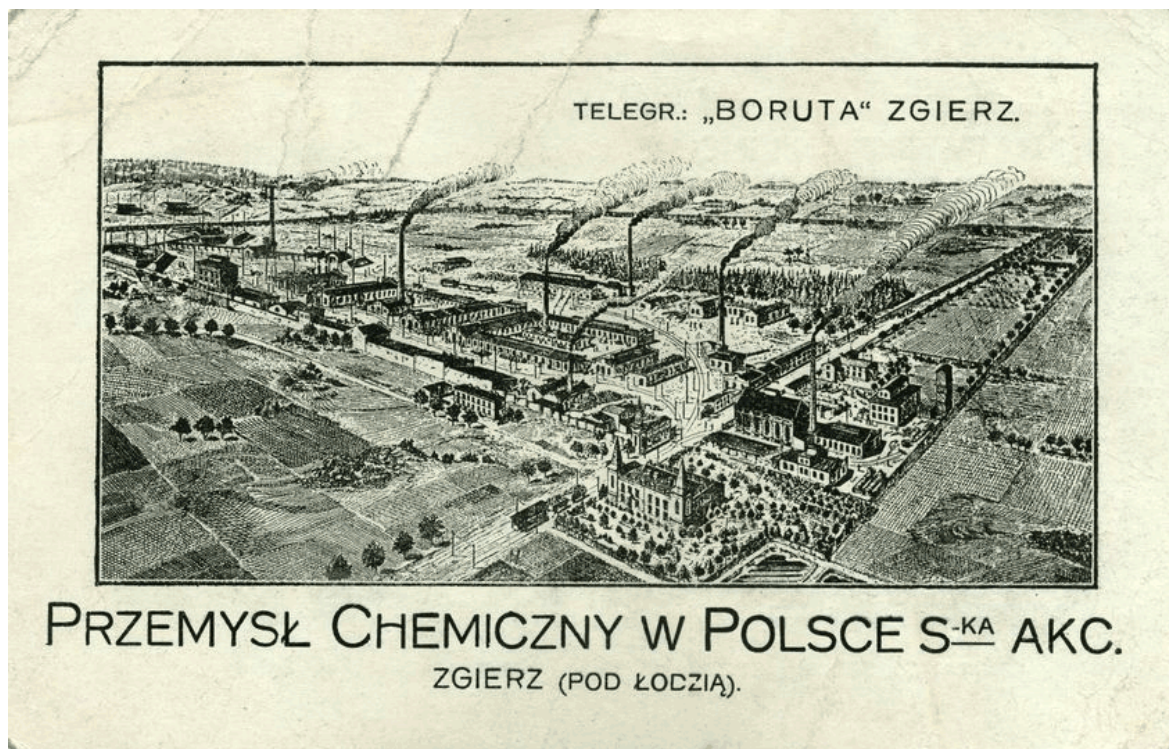
**Laboratorium**



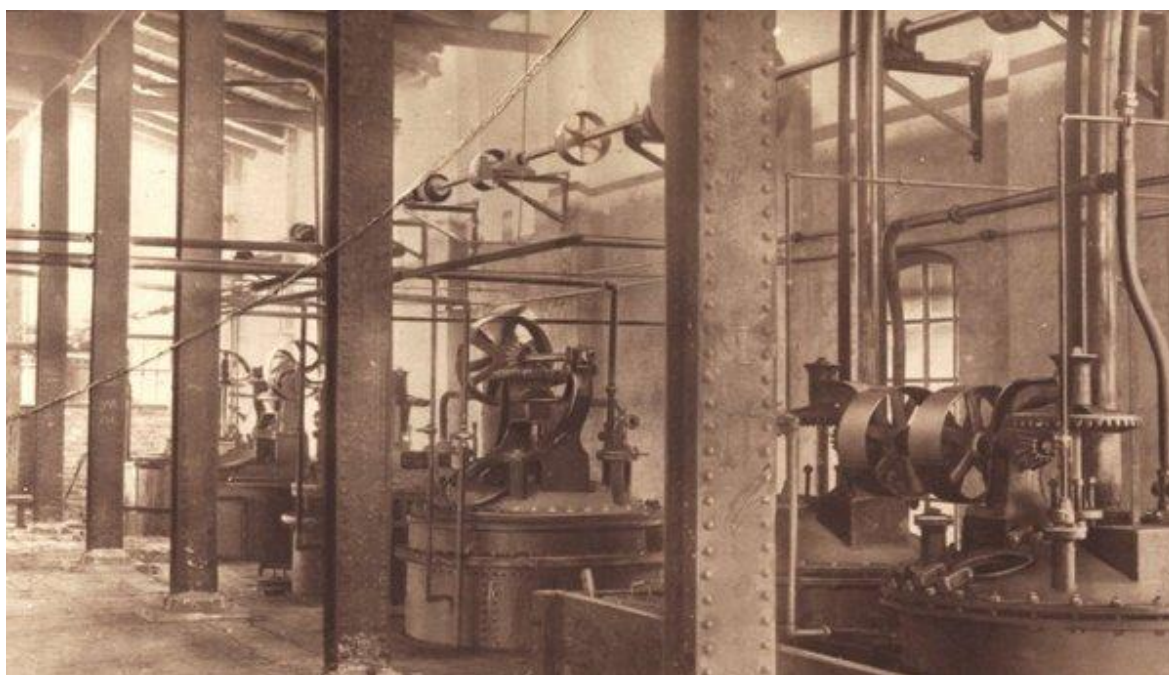
**Laboratorium Centralne - Biblioteka 1926r.**



Papier wartościowy Boruta Spółka Akcyjna w Żgierzu 1923 r.



**Pocztówka z widokiem i panorama Boruty**



**Fabryka 1922 r.**



**Logo Boruty Zgierz**



**Obecne logo firmy Boruta – Zachem S.A.**



**Park Przemysłowy Boruta Zgierz**

**Autor pracy:**

**Żaneta Olejniczak**

Zgierski Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jana Pawła II

Plac Kilińskiego 8, 95-100 Zgierz

Opiekun: Beata Rybarczyk